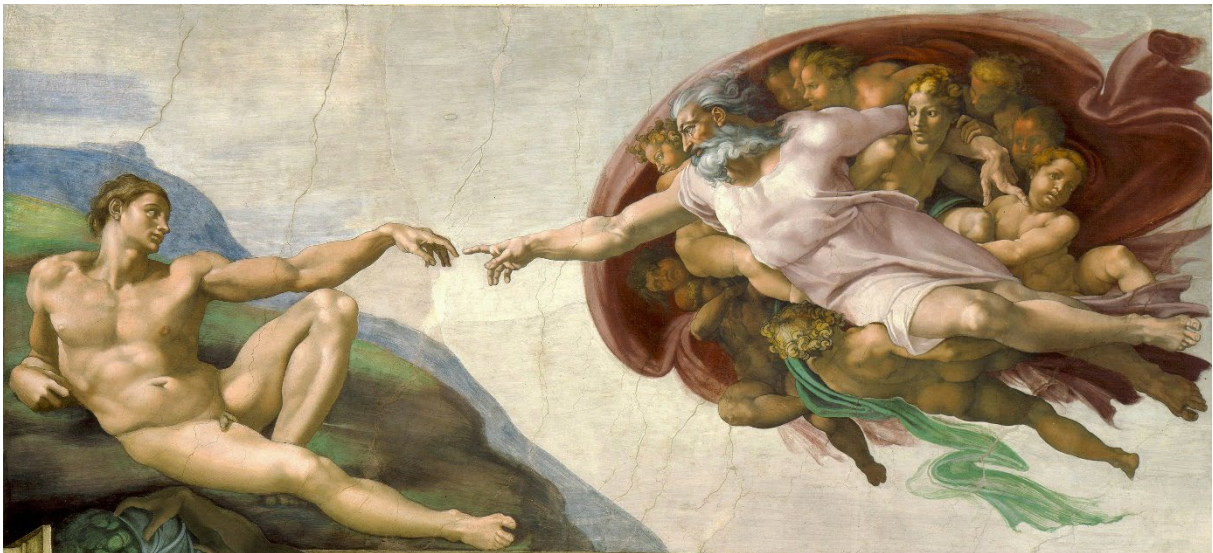


<https://jacek.kwasniewski.org.pl>

Jacek Kwaśniewski



O ewolucji cywilizacji zachodniej  
(szkic teoretyczny)

2022

\* \* \*

Tekst jest zapisem pomysłu, jak spojrzeć na historię zachodniej cywilizacji, by dostrzec logikę jej rozwoju. Jest propozycją uporządkowania faktów według schematu wzajemnego przez wieki oddziaływania dwóch historycznych sił: chrześcijaństwa i modernizacji. Relacje te były wielorakie (m.in. wzajemne stymulacje), ale szczególna uwaga należy się rosnącej, choć niezamierzonej pierwotnie rywalizacji. Chrześcijaństwo oferowało jednostce zwycięstwo nad śmiercią a więc głęboki sens istnienia. Modernizacja miała skromniejsze, ale przyciągające ambicje: uczynić doczesność zamożną, oświeconą i silną. Skutki zderzenia obu tych ofert mogą w nieodległej przyszłości zasadniczo zmienić obraz świata i funkcjonowanie homo sapiens.

Moja propozycja nie wyjaśnia wszystkiego, ale jest dobrym punktem startu, gdyż jest otwarta na asymilację wielu istniejących opisów i analiz historycznych. Jest swego rodzaju rusztowaniem, które może posłużyć zbudowaniu nowego oglądu naszej historii.

Opis historii Zachodu dzielę na cztery części i poprzedzam wstępem, który pokazuje generalną ideę porządkującą. Trzy pierwsze części traktują o przeszłości, czwarta o przyszłości. Tekst liczy siedem stron, ale kilka fragmentów nawiązuje do moich wcześniejszych opracowań (patrz przypisy).

Na szkic można też spojrzeć, jako na opis drogi, którą należy przebyć. Wtedy jest instrukcją dalszej pracy, jaki obrać kierunek, na co zwracać uwagę, jakie tezy uznać za szczególnie ważne. To również przymiarka do sformułowania hipotez szczegółowych. Pracy do wykonania jest jeszcze dużo.

\* \* \*

## **Wstęp**    Idea generalna

Ewolucja zachodniej cywilizacji jest ściśle związana z chrześcijaństwem. Bez niego i bez Kościoła nie uformowałby się w Średniowieczu człowiek europejski z jego niezniszczalnym marzeniem o rajskiej nieśmiertelności, nie byłoby też przyspieszenia cywilizacyjnego Europy. Po Średniowieczu dynamikę ewolucji dalej napędzało to przyspieszenie, ale i zderzenie dwóch sił: postępującej w Europie modernizacji/sekularyzacji z chrześcijańską eschatologią<sup>1</sup>.

Wczesna nowożytność (1500-1800) to pogłębiająca się modernizacja i krocząca za nią sekularyzacja. Oferta modernizacyjna nie była wobec chrześcijaństwa nieprzyjazna aksjologicznie, ale w praktyce, Kościół i jego doktryna, choć nadal silne, były przez modernizację powoli, krok po kroku wypychane, wymywane z życia jednostek i społeczeństw. Coraz mocniejsza sfera doczesna stała jednak wobec nieusuwalnego pytania,

---

<sup>1</sup> Eschatologia, tu: koncepcja losów człowieka po śmierci. W chrześcijaństwie to sąd niebieski po śmierci, rozliczający dobre i złe uczynki człowieka. Zmarłego czeka nagroda wieczysta w raju jeśli był dobrym człowiekiem lub kara, jeśli był niepoprawnym grzesznikiem: przejściowa w czyśćcu lub wieczna w piekle. Używane w tekście pojęcia: „marzenie eschatologiczne” lub „obietnica eschatologiczna” oznaczają nadzieję na rajską nieśmiertelność.

jak ma się nowa wiedza i jej wspaniałe zastosowania do sensu naszego życia. Sekularyzacja zderzyła się z sacrum. Jeśli nie potrzebujemy już Boga budując gospodarkę, technologię i naukę, czy nie można Go skreślić i zakotwiczyć głęboki sens naszej egzystencji gdzie indziej?

Pomińmy na chwilę Oświecenie i wiek XIX. Wiek XX, w moim przekonaniu, przyniósł na to pytanie odpowiedź negatywną. Na Zachodzie eksplodowało tabu śmierci, coś, co nie miało w historii precedensu. Wszystko, co pozwalało w przeszłości godzić się z Nieuniknionym, zniknęło. Człowiek stał teraz w obliczu śmierci bez pociechy i nadziei. Jako obronę, czy raczej ucieczkę, wybrano nakaz milczenia, śmierć stała się tematem tabu. Ale zakazany temat głośno krzyczał. Okazało się, że modernizacja może wiele, ale nie jako głębokie źródło sensu życia.

Dodajmy wywołane tą eksplozją strachu realokację zasobów w drugiej połowie wieku (ochrona zdrowia), aktualne priorytety, czyli wydłużanie naszego życia i ambicję, którą jest realizacja w sferze doczesnej chrześcijańskich marzeń o wiecznym życiu. Oraz niewykluczone wygaśnięcie tego marzenia w nieodległej przyszłości. To wystarczy, by uznać chrześcijaństwo za ważną siłę motoryczną Zachodu od wczesnego Średniowiecza po czasy współczesne i skupić na nim uwagę. Kreowało bowiem marzenia, wyznaczało kierunki, było inspiratorem, poruszcicielem, celem ataków, probierzem, drogowskazem.

W ewolucji naszej cywilizacji wyróżniam cztery etapy: od VI-VII do XV wieku, od XVI do XIX, następnie koniec wieku XIX i wiek XX oraz wiek XXI.

## I. Średniowiecze VII – XV wiek

W pierwszym etapie, od wieku VI-VII do XV, został ukształtowany człowiek europejski oraz materialne fundamenty ukierunkowujące dalszy rozwój Europy. Znaczącą rolę odegrał Kościół rzymski i doktryna, której Kościół był powiernikiem i krzewicielem. Człowiek europejski różnił się istotnie od człowieka starożytnego, zamieszkującego Europę i od człowieka innych cywilizacji. Po pierwsze, specyficzna była jego autoidentyfikacja geograficzna, kulturowa i religijna wyrażająca się w terminie *Christianitas*. Po drugie, Kościół rozbił klanowe struktury pokrewieństwa i chrześcijańska kultura dokonała indywidualizacji człowieka europejskiego. Podstawą myślenia o sobie był on sam a nie jakakolwiek grupa odniesienia (klan, plemię, wioska itp.). Po trzecie, człowiek europejski miał unikalną eschatologię, czyli poglądy na temat swojego losu po śmierci. Po czwarte, świat wokół utracił cechy świętości, czy to w postaci świętych gajów, opiekuńczych duchów domostwa, czy bogów kontrolujących żywność (np. wodę). Ingerując w świat człowiek nie naruszał żadnego sacrum. Po piąte, wierzył, że świat podlega działaniu praw natury a człowiek może je odkryć i wykorzystać.

Tak ukształtowany człowiek był optymistycznie nastawiony do świata w tym sensie, że nie widział przeszkód religijnych, które by go hamowały w aktywnym ingerowaniu i przekształcaniu świata. I od XI wieku Europa przyspieszyła gospodarczo, technologicznie oraz stworzyła podwaliny nauki nowożytnej. Europejczyk identyfikował się jako chrześcijanin, zamieszkujący obszar *Christianitas*. Religia wpoila mu silne pragnienie

nieśmiertelności w raju, równoczesne poczucie winy z powodu czynionych grzechów i strach przed piekłem<sup>2</sup>.

Eschatologia chrześcijańska uczyniła pośmiertny raj cudownym marzeniem każdego. W Średniowieczu wiarygodność jej obietnicy gwarantował świat wokół, który był ekosystemem kulturowym, całkowicie przenikniętym religią. Wszystko, co czynił człowiek miało równocześnie sens doczesny i religijny, łącznie z łowieniem ryb i wykuwaniem miecza. Doczesność była chwilą przed czekającą człowieka wiecznością. W takim świecie opisy raju i piekła oraz instrukcje, jak się dostać do nieba, były jak najbardziej na miejscu. Sąd pośmiertny i rajskie szczęście albo piekielne męki były bezdyskusyjnymi elementami świata. Chrześcijańska eschatologia była więc czymś naturalnym, bo zgadzała się z całym obrazem doczesnym i religijnym, jaki człowiek miał przed oczami i w umyśle. Obrazem zarówno dalekiego kosmosu jak i bliskiego sąsiedztwa za lasem.

## II. Wczesna nowożytność, początek moderny XVI – XIX wiek

W drugim etapie, trwającym od XVI do XIX wieku, w Europie dokonano wielkiego postępu gospodarczego, technologicznego i naukowego. Europa rozwinęła zamorską ekspansję, kontrolując lub przynajmniej mając znaczny wpływ na coraz większy obszar świata<sup>3</sup>. Z modernizacją nadeszła sekularyzacja.

Wzrost potęgi materialnej czynił sferę doczesną coraz ważniejszą, malało zaś znaczenie sfery religijnej. Malało w tym sensie, że w budżecie czasu człowieka wczesnonowożytnego, czasu na religię ubywało, m.in. dlatego, że wraz z rosnącymi możliwościami technicznymi, wiedzą i potencjałem ekonomicznym coraz więcej spraw dawało się załatwić i rozwiązać bez wołania o pomoc Boga. Siewy zbóż, małżeństwo, edukacja, rodzenie dzieci, nauka, sądy, nowości techniczne, to były sprawy, z których rola Kościoła i doktryny była powoli wymywana. A państwo stopniowo emancypowało się w spod wpływu Kościoła i religii już od XI wieku.

Wzrost potęgi doczesnej i lustrzany proces sekularyzacji, krok po kroku, nieprzerwanie zawężał pole kompetencji Kościoła. Tych odczuwanych jako zasadne, czyli sakralne a nie tych symbolicznych, fasadowych. Otoczenie chrześcijańskiej eschatologii ulegało zeświecczeniu. Zanurzona w laicyzującym się ekosystemie kulturowym chrześcijańska eschatologia, obiecująca dobrym ludziom życie wieczne w zaświatach, dla wielu przestawała być czymś oczywistym i bezdyskusyjnym, jak to było w Średniowieczu. Stawała się czymś odświętnym, daleko odbiegającym od codzienności. Nie była już kłamrą spinającą kulturowy system, ale jednym z klocków wielkiego puzzla. Choć klockiem ważnym, bo wiara w tę eschatologię zaspokajała potrzebę bezpieczeństwa i obiecywała nieśmiertelność. Zapewniała więc życiu sens. Od końca XVIII wieku, w miarę, jak modernizacja, sekularyzacja i laicyzacja postępowały, próbowano słabnącą eschatologię chrześcijańską zastąpić innymi:

---

<sup>2</sup> Temat przyspieszenia cywilizacyjnego Europy od czasów Średniowiecza poruszony jest w szeregu tekstach na mojej stronie <https://jacek.kwasniewski.org.pl/> Wymieniam je na końcu niniejszego tekstu.

<sup>3</sup> Mój tekst szczegółowo wyliczający zmiany wielkości obszarów pod kontrolą Europy zachodniej w latach 1492-1914, pt. Ekspansja zachodniej cywilizacji 1492-1914, patrz: <https://jacek.kwasniewski.org.pl/teksty/>

wiarą w Postęp, w samodoskonalenie rozumu i cnoty, w szczęście ludzkości po obaleniu kapitalizmu, w miłość romantyczną, w dalszy bieg darwinowskiej ewolucji i stworzenie supermana, we współczesny epikureizm („prawidłowo rozwinięta osobowość oczekuje śmierci bez lęku”). Żaden z tych pomysłów nie wypalił.

Procesy sekularyzacji i laicyzacji osłabiły w XVIII i XIX wieku pozycję Kościoła rzymskiego i kościołów reformowanych. Ale czy była to dechrystianizacja? A może zerwanie z konformizmem uczestnictwa, gdy przymusy kościelne zniknęły? Boga wycofano z nauki, którą zawładnął naturalizm i z technologii, którą zawładnęli inżynierowie. Ale wiele kluczowych spraw doczesnych, jak choroby, ubóstwo, krzywdy czynione słabszym, dotykały większość społeczeństwa i eschatologiczna pociecha religijna, dobroczynność oraz pomoc społeczna znalazły w kościołach szerokie pole do działania. Sekularyzacja i laicyzacja silniej działała na elity, znajdując tam posłuch w nowych ideologiach. W masach robotniczych działała głównie poprzez związki zawodowe i robotnicze partie polityczne, których oddziaływanie było słabsze niż Kościoła<sup>4</sup>. Kościół okopał się w masach i zaczął tracić elity.

### III. Koniec wieku XIX i wiek XX

W trzecim etapie, trwającym od końca XIX do końca XX wieku, postęp medycyny, profilaktyki medycznej i dziedzin pokrewnych niespodziewanie ujawnił powszechną utratę pewności w prawdziwość chrześcijańskiej Obietnicy eschatologicznej, utratę pewności znacznie silniejszą i głębszą niż w wieku XIX czy XVIII. Duży wzrost przeżywalności młodych w pierwszej połowie XX wieku odsunął śmierć od połowy społeczeństwa, ale odchodzący na emeryturę niemal nic nie zyskali i co więcej, informowano ich, że mogą liczyć na bardzo niewiele, bo ich życie zbliża się do biologicznego pułapu. Relatywnie, sytuacja starszych uległa więc pogorszeniu. I w połowie XX wieku, ujawnił się na masową skalę strach przed śmiercią. Ogarnął bogatych i biednych, chodzących do kościoła i niechodzących. Był widoczny gołym okiem. Przybrał postać tabu śmierci. Śmierć stała się tematem zakazanym. Umierających usuwano z widoku, najlepiej do szpitali. Żałoba została zredukowana do minimum. Tabu śmierci pokazało, że utrata pewności lub niewiara, że chrześcijańska eschatologia głosi wiarygodne obietnice, dotknęła większość społeczeństwa zachodniego bez względu na wielkość dochodu, stosunek do religii, płeć i inne cechy.

Miało to wielorakie konsekwencje. Jedną z nich była reakcja rynku, który skokowo zwiększył nakłady na rozwój medycyny, farmacji i technologii medycznych. Statystyka końca XX wieku pokazała, że przyniosło to efekty. W drugiej połowie wieku osoby starsze zyskały relatywnie więcej na spodziewanej długości życia niż ludzie młodzi. Średnia spodziewana długość życia osiągnęła rekordowe poziomy. W ciągu całego XX wieku wzrosła z 48 do 79 lat, czyli o 31 lat. Dla porównania, w poprzednim, XIX stuleciu wzrost wyniósł 11 lat a w okresie jeszcze poprzednich 250 lat (1550-1800) - tylko 2 lata. Priorytetami cywilizacyjnymi, czyli wydatkami, których udział w PKB rósł najszybciej, była ochrona zdrowia i informatyka.

---

<sup>4</sup> Temat modernizacji i sekularyzacji w wiekach XII-XIX został poruszony w mojej książce „Cywilizacja zachodnia i Czas”, w rozdziale II, pkt. Sekularyzacja, w: <https://jacek.kwasniewski.org.pl/ksiazka-cywilizacja-zachodnia-i-czas/>

Żyć coraz dłużej, coraz szybciej i jak najdłużej być młodym. Tymi hasłami i stosowną do nich realokacją zasobów wchodziła zachodnia cywilizacja w trzecie tysiąclecie<sup>5</sup>.

#### IV. XXI wiek

Etap czwarty trwa od początku XXI wieku, dzieje się na naszych oczach i nie możemy ocenić, jakie problemy, rzeczy, ludzie, zjawiska zostaną uznane za kilkadziesiąt lat za kluczowe dla naszych czasów. Wśród kandydatów skłaniających do optymistycznego spojrzenia na przyszłość wymieniłbym: dalszą eksplorację kosmosu, upadek Rosji, przemysłowe opanowanie syntezy jądrowej, powszechne zielone rolnictwo, unifikację kwantowej teorii pola i teorii względności, postępy sztucznej inteligencji, radykalne wydłużenie ludzkiego życia.

Przyjrzyjmy się tej ostatniej kwestii. W ciągu ostatnich dekad z pojęcia „doczesna nieśmiertelność” zdjęto anatemę kulturową. Temat zadomowił się w mainstreamie nauki i publicznym przekazie. Radykalne wydłużenie życia nie jest już wyłączną domeną zapaleńców i transhumanistów, lecz dużym i szybko rosnącym działem biotechnologii, inżynierii genetycznej, awangardowej medycyny. W roku 2018 globalny rynek human enhancement i life extension szacowany był na 111 mld. USD, jego spodziewana wielkość w roku 2025 to 610 mld. USD.

Może optymizm inwestorów jest przesadny, ale warto zbadać, jakie byłyby konsekwencje sukcesu. Co, jeśli w ciągu następnych stu, dwustu lat średnia przewidywana długość życia wzrośnie od dwóch do czterech razy? Czyli do 320 lat. Pamiętajmy, że dożycie takiego wieku będzie wymagać radykalnych modyfikacji organizmu. Jego funkcjonowanie, wspomagane obecnym stanem wiedzy medycznej kończy się niedługo po osiągnięciu setki.

Pragnienie, by żyć coraz dłużej ma pewien posmak transcendencji, bo granica „coraz dłużej” zmierza asymptotycznie ku wieczności. Jakie problemy czekają nas na tej drodze?

Po pierwsze, nie jest pewne, czy człowiek mając 240 - 320 lat będzie odczuwał emocjonalną i tożsamościową więź z samym sobą sprzed kilku wieków. Czy stary Ja nie będzie mu raczej zasadniczo obcy? Będzie z nim dzielić część białkowej konstrukcji, ale jaki będzie jego generalny stosunek do swojej własnej, znacznie prostszej wersji homo sapiens? Czy nie będzie traktować tamtej konstrukcji, fizycznej, psychicznej, umysłowej i moralnej, z dalekiej przeszłości, jako budowli archaicznej, której użyteczność wyparowała i ma wartość co najwyżej sentymentalną?

Po drugie i ważniejsze, nie można wykluczyć, że obecny, cywilizacyjny priorytet i pragnienie, by maksymalnie wydłużyć życie człowieka wygaśnie po osiągnięciu pułapu kilkuset lat życia. A to dlatego, że odkąd pojawiła się koncepcja niebiańskiego sądu i nagrody wiecznego życia (ok. IV-II w p.n.e.), obietnica taka była kierowana do człowieka, który ma niepowtarzalną tożsamość (czyli samoświadomość wypełnioną historią osobistą). Od tysięcy

---

<sup>5</sup> Temat tabu śmierci omówiony jest szerzej w moim tekście „Tabu śmierci: dlaczego powstało, dlaczego gaśnie” w: <https://jacek.kwasniewski.org.pl/teksty/>

lat tożsamość jest samą esencją, istotą osoby ludzkiej. Człowiek tracący tożsamość, traci siebie. Dlatego tożsamość jest bezcenna i dlatego nieśmiertelność jest tak atrakcyjna, gdyż obiecuje zachowanie bezcennej tożsamości po wieczność.

Jeśli jednak jednostka będzie żyła odpowiednio długo, jej życie będzie nie jedną, ale ciągiem historii osobistych, odchodzących kolejno w niepamięć i zastępowanych nowymi historiami, które będą budować w człowieku nowe tożsamości, przystosowane do zmieniającej się wokół rzeczywistości. Tożsamość przestanie być unikalna i bezcenna. Stanie się elementem wymiernym<sup>6</sup>. Gdy odejdzie w niepamięć, nie będzie to katastrofa egzystencjalna, lecz zwykła wymiana na nową. Wymienialna tożsamość pozbawi też sensu życie wieczne, bo to przecież obietnica zachowania unikalnej tożsamości czyniła nieśmiertelność tak atrakcyjną. Jeżeli tożsamość nie będzie już tak cenna, po co mi nieśmiertelność? Obietnica nieśmiertelności straci swój powab i sens.

*14.11.2022. Po rozmowie z moim przyjacielem, tę część tekstu niebawem rozszerzę, aby wzmocnić argumentację.*

## V. Zakończenie: dokąd zmierzamy

Christopher Dawson stwierdził przeszło pół wieku temu, że historia chrześcijaństwa to historia Boskiej interwencji w dzieje świata. Zgadzam się z Dawsonem, choć nie wiem, czy on zgodziłby się ze mną.

Chrześcijaństwo bezspornie wkroczyło w bieg dziejów. Wpierw wdrukowało Europejczykom specyficzną wersję marzenia o życiu wiecznym i skierowało ewolucję Europy na rozwój gospodarczy oraz ku nauce i technice. Wzrost materialny dał nam potęgę naukowo techniczną, ale odebrał wiarę w realność chrześcijańskiej eschatologii. Marzenie jednak pozostało. Chcemy je teraz realizować w doczesności. Lecz po zrobieniu kilku kroków w tym kierunku i znacznym wydłużeniu życia pragnienie to może wygasnąć. Nie osiągniemy tego, o czym marzyliśmy przez wieki, ale staniemy się nowymi ludźmi, którym nie zależy na życiu wiecznym, których nie będzie dotykać śmierć w jej tradycyjnej postaci (wymienialna tożsamość eliminuje śmierć jaką znamy<sup>7</sup>). Którzy goniąc marzenie, wzbudzone chrześcijaństwem, przekształcają się w zupełnie nowe istoty.

Może właśnie to był zamysł Boga. Stworzyć człowieka i tak nim pokierować, by w pewnym momencie przejął ster i samodzielnie kontynuował dzieło Bożej kreacji.

\* \* \*

Pomysł, który przedstawiłem, wymaga jeszcze wiele pracy. Jeśli ktoś z czytelników ma ochotę, czas, czuje się w miarę kompetentny i jest gotów nad tym projektem popracować, serdecznie zapraszam.

14.11.2022

---

<sup>6</sup> Efekty kilkukrotnego wydłużenia życia są omówione szerzej w moim tekście „Następne sto, dwieście lat; czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?”, w: <https://jacek.kwasniewski.org.pl/teksty/>

<sup>7</sup> Patrz tamże, str. 26-49

Teksty na mojej stronie <https://jacek.kwasniewski.org.pl>, przydatne w rozważaniu problemu ewolucji cywilizacji zachodniej

- Christianitas. Fenomen europejski i chrześcijaństwo. Koncepcja i zaawansowanie książki
- Następne sto, dwieście lat: czy śmierć zacznie stopniowo zanikać?
- Tabu śmierci: dlaczego powstało, dlaczego gaśnie?
- Historyczny fenomen europejski, czyli jak Europa prześcignęła Azję
- Jacenty Siewierski, Historyczny wyścig cywilizacji. Dlaczego Zachód zwyciężył? Rola chrześcijaństwa
- Jacenty Siewierski, Chrześcijaństwo a ekspansja cywilizacji zachodniej
- Rola chrześcijaństwa i Kościoła w europeizacji Europy
- Dlaczego Kościół, dlaczego chrześcijaństwo? Uzasadnienie wyboru
- Cywilizacja zachodnia i Czas (książka oraz jej streszczenie)
- Wpływ Kościoła i chrześcijaństwa na postęp techniczny w Europie średniowiecznej
- Nauka i religia: historiografia problemu
- Średniowieczne korzenie nauki nowożytnej. Wpływ otoczenia na powstanie nauki. Rola Kościoła
- Wykład 1 - Historia zachodniej cywilizacji: średniowieczny fenomen europejski. Prezentacja zjawiska
- Wykład 2 – Historia zachodniej cywilizacji: jak w literaturze światowej tłumaczony jest fenomen europejski
- Islam i Rosja: przegrane cywilizacje?